

którym dochodziłoby do, aż tylu burz z wyla dowaniami atmosferycznymi. Ślęza pełni po prostu rolę ogromnego odgromnika. Sprzyja temu oczywiście Jej osamotnienie (może jednak nie tylko ono?). A jak najbardziej warto jest obserwować pioruny rozjaśniające Jej sylwetę i kierujące się ku wierzchołkowi zwieńczonemu, niestety, masztem (138 metrów) telekomunikacyjnej stacji przekaźnikowej.

Ta góra szczególnie zasługiwała na to, aby traktować Ją jako świętość (niektórzy nadal tak do Niej się odnoszą). A to, chociażby, ze względu na wspomnianą częstość występowania nad Nią burz. Miejsca, w które uderzały pioruny, a cóż dopiero, gdy tak często, uważane były bowiem za święte. Do tego w religiach Celtów, Germanów i Słowian, którzy naprzemiennie, a niekiedy równocześnie, zamieszkiwali, bezpośrednie i nieco dalsze okolice Ślęzy, pioruny i bogowie nimi władający, odgrywali niezwykle istotną rolę.

Ale po pierwszym, wręcz zachwycie nad łacińskimi nazwami Ślęzy występującymi w dokumentach średniowiecznych, pojawiło się pytanie: dlaczego była Ona nazywana Górą Milczenia? Dlaczego właśnie Ślęzę tak nazywano, jakby inne góry/szczyty nie były milczące? No bo jeżeli milczeniem jest „niewydawanie głosu, nieodzywanie się, bezsłowna cisza”, to każda góra jest Górą Milczenia albo Milczącą. Niby tak, a jednak...

Może kilka wieków temu ktoś wrażliwy, przemierzający pieszo, wozem bądź konno rozległą równinę, nad którą dominowała samotna góra, a spoglądał na Nią raz po raz, nagło wyszeptał, znał bowiem łacinę: monte Silentii bądź monte Silencii? Gdy wypowiadał te dwa słowa, lekki uśmiechnął zniknął z jego twarzy. A tak właśnie nazwał tę górę, gdyż Ona, za sprawą swego osamotnienia rzucającego się natychmiast w oczy, skłaniała do zadawania pytań; wręcz je wymuszała. Lecz nie udzielała odpowiedzi...

Może tak było, a może zupełnie inaczej. Nie mogę wykluczyć jednak i tego, że znawcy Ślęzy wiedzą, co stoi za wspomnianą nazwą, co jest jej źródłem. Ale ja, mimo, że jestem miłośnikiem tej góry, takowej wiedzy nie posiadam. Lecz niech Ona dalej będzie tajemnicą, przynajmniej dla mnie. Niech milczy, nie odpowiada/nie opowiada. A ja obym nie uległ, teraz i później, imperatywowi wyjaśniania/tłumaczenia. Niech właśnie Ślęży dotyczy, może wyłącznie w tym tekście, to, co angielski poeta romantyczny John Keats nazwał* Zasadą Negatywności (ang. *negative capability*). A chodzi o „zdolność wytrwania w niepewności, wątpliwości, tajemnicy, bez irtutującego ustanawiania faktów i przyczyn...”.

* W liście do swych braci, Toma i George'a, napisanym po zobaczeniu Szekspirowskiego *Ryszarda III*.

Dlaczego celibat?

Tylko jedno zauważenie, a tyle poczyniło. W Ewangelii św. Mateusza Jezus wypowiada słowa: (...) *są także bezzenni, którzy ze względu na królestwo niebieskie, sami zostali bezzenni*. Jedynie to, a i w Starym Testamencie są tylko nieliczne wzmianki o osobach pozostających w celibacie, np. Bóg Jahwe zaleca Jeremiaszowi, aby nie brał sobie żony, natomiast, by tak powiedzieć, z własnej woli żył w nim prorocy Eliasz i Elizeusz. Z kolei w początkach naszych czasów, chrześcijańskich drogę tę wybrali Jan Chrzciciel, Jan Ewangelista, a także św. Paweł. Ten ostatni, opierając się z pewnością na tym wspomnianym, jednym zauważeniu, pisał: *Tym zaś, którzy nie wstąpili w związku małżeńskie, oraz tym którzy owdowieli, mówię: dobrze będzie jeśli pozostaną jak i ja, przy czym zaznacza na wstępie swojego wywodu tego listu, że: każdy jest obdarowany przez Boga inaczej*. Te wcześniejsze, z ewangelii św. Mateusza, oraz te z *1 Kor 7.8 i 1 Kor 7.7* słowa jednoznacznie pokazują, że brak jest u źródeł powstania chrześcijaństwa jakichkolwiek przesłanek, aby celibat był obowiązkiem księży, biskupów, itd., którzy są po to, by zostać pośrednikami między wiernymi a Jezusem Chrystusem, w trójcy jedynym Bogiem. W ewangelii mamy *są także bezzenni, u apostoła Pawła* wprowadzie stwierdzenie *dobrze będzie jeśli pozostaną jak i ja, lecz wcześniej zjawia się zastrzeżenie: każdy jest obdarowany przez Boga inaczej*. Wydawać by się mogło, że jest ono niejasne i może dotyczyć na przykład różnych talentów danych przez Boga poszczególnym osobom. Jeden urodził się prorokiem, drugi natomiast cieślą, tym niemniej w oczach Wszechmocnego tak samo są ważni. To rozumowanie jest tu jednak błędne, gdyż wywód dotyczy *caelbes* właśnie. Wprowadzie dalej są również słowa: *Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to jak mu się przypodobać. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jakby się przypodobać żonie, tym niemniej widzi to Apostoła, na bazie własnych doświadczeń, jako ze swej strony zalecenie, w żadnym razie nie jako nakaz, że tak mu zostało objawione. Są także bezzenni, słowa Jezusa według św. Mateusza, przypominają mi znane powiedzenie z wiersza Wisławy Szymborskiej niektórzy lubią poezję. Niektórzy, czyli nie wszyscy, czyli są właśnie tacy*.

Tak się jednak stało, że 11 listopada 1563 roku w kanonie IX z 24 sesji Sobór Trydencki w dekrete o sakramencie małżeństwa, stwierdził: *Jeśli ktoś powie, że klerycy którzy otrzymali święcenia, lub osoby które uroczą się przysięgły czystości, mogą zawierać małżeństwo(...) niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych*. Określił on celibat jako bardziej szlachetny wybór od małżeństwa w słowach: *Jeśli*

ktos mówi, że stan małżeński powinien być traktowany wyżej nad stan dziewictwa czy celibatu i że nie jest lepsze i bardziej święte pozostać w dziewictwie czy celibacie niż zawrzeć małżeństwo, niech będzie wyklęty ze społeczności wiernych. Sobór Trydencki to czas końca średniowiecza, jego przesilenia, dekadencji by rzecz można, a z tym związane są pewne, historycznie, jako częścią czasu wiecznego, uwarunkowane przyczyny, ale o nich za chwilę. Wspomnieć bowiem należy o tym, że w kościele katolickim, w okresie jego początków żonaci mężczyźni byli dopuszczani do święceń. Wprawdzie ukształtował się zwyczaj spontanicznego celibatu, który z upływem lat zaczęto traktować jako obowiązek i stąd biskupi zebrani na synodzie w Ancynie w roku 314, w kanonie 10 ogłosili: *Diakoni, którzy w chwili przyjmowania święceń zadeklarowali i stwierdzili, że chcą zawrzeć małżeństwo, gdyż nie mogą żyć w celibacie, jeżeli później ożenią się, mogą nadal pełnić swe funkcje, ponieważ biskupi udzielili na to zgody. Ci jednak, którzy nie zgłosili zastrzeżenia i przyjęli święcenia zgadzając się zachować bezzenniść, a później się ożenili, powinni zostać złożeni z funkcji diakonickich*. A zatem poczyniona została dowolność co do tego, czy pośrednik między Jezusem a wiernym może mieć żonę, czy też nie, lecz wcześniej z jego strony musi pojawić się deklaracja wobec przełożonych, czy ma zamiar mieć żonę lub nie. Tu da się już zauważyć pewne działania władzy mające na celu po pierwsze kontrolę nad tym jaki status przyjmie przyszły sługa Boga, a po drugie i z pierwszego wynikające, czy czasem ten, który chciał się ożenić nie był traktowany jako, by można powiedzieć, „wyrzeczony pewnego niezadowolonego zwierzchników”. Kojarzą mi się czasy nie tak bardzo odległe, kiedy to ten, który nie chciał przystąpić do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przez prominentów był widziany z miną pewnej dezaprobaty, czy niechęci. Porównanie z pewnością dość drastyczne, czy jednak w jakiś sposób nie oddaje tu istoty rzeczy.

Nie będę już tu wspominał orzeczeń kolejnych synodów czy soborów, jak sobór Nicejski wymierzony w konkubinaty, synod w Kartaginie, który podobnie jak ten w Ancyrze nic nie nakazuje, sugeruje. Natomiast zatrzymać się należy na dniu 11 listopada 1563 roku, kiedy to ogłoszono z całą stanowczością celibat jako nakaz pod groźbą *niech będzie wyklęty ze społeczności wiernych*. Mało tego ta groźba była również wymierzona w tych, którzy mówią że *stan małżeński powinien być traktowany wyżej nad stan dziewictwa czy celibatu i że nie jest lepsze i bardziej święte pozostać w dziewictwie czy celibacie niż zawrzeć małżeństwo*. Sobór Trydencki „załatwia” tu od razu dwie sprawy. Po pierwsze reguluje prawnie bezwzględny zakaz stosunków seksualnych dla osób duchownych, a po drugie określa stan kapłański jako hierarchicznie wyższy od małżeństwa. Dlaczego i na jakiej źródłowej podstawie? Konia z rządem